Socha nie ogłasza przełomu. Pięć goli w Opolu nie zamknęło listy problemów

data aktualizacji: 2026.11.20 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



W ocenie Sochy Unia potrafiła kreować sytuacje i zdobywać bramki na poziomie pozwalającym porównywać ją z czołówką ligi. Problem polegał na tym, że równie wyraźnie zaznaczała obecność w zestawieniu goli straconych. Trener przyznawał, że przynajmniej części z nich można było uniknąć. (fot.red.)

Wygrana 5:3 z Odrą przywróciła Unii Skierniewice nadzieję, ale Kamil Socha nie chciał na jej podstawie zapowiadać zwycięskiej serii. Na konferencji przed meczem z Pogonią Siedlce mówił o pracy nad obroną, ostrożnym powrocie Kamila Sabiłły i oczekiwaniu na wyniki badań Eryka Wolińskiego.

Pięć strzelonych bramek nie wystarczyło, żeby trener przestał rozmawiać o tych straconych. W Opolu Unia przełamała serię pięciu ligowych spotkań bez zwycięstwa. Zanim jednak rozstrzygnęła mecz dwoma późnymi golami, pozwoliła Odrze odrobić straty z 1:3 na 3:3. Przed następnym spotkaniem Socha daleki był od przekonania, że zespół ma już najtrudniejsze za sobą.

– Już mieliśmy kilka takich spotkań, po których liczyliśmy, że w następnym meczu będzie kolejne zwycięstwo – przypominał. Tym razem także zachowywał ostrożność: – Tutaj każdy błąd może się

skończyć stratą bramki.

Obrona miała dogonić atak

W ocenie Sochy Unia potrafiła kreować sytuacje i zdobywać bramki na poziomie pozwalającym porównywać ją z czołówką ligi. Problem polegał na tym, że równie wyraźnie zaznaczała obecność w zestawieniu goli straconych. Trener przyznawał, że przynajmniej części z nich można było uniknąć.

– Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że musimy poprawić grę defensywną. Mocno na to zwracaliśmy uwagę między innymi teraz, w tej przerwie – mówił.

Pogoń przedstawiał jako rywala, który szczególnie surowo może sprawdzić postęp w tym elemencie. Zwracał uwagę na jej dyscyplinę w obronie, szybkie kontrataki i skuteczność. Według jego oceny siedlczanie nie potrzebowali wielu okazji, by zdobywać bramki.

– To jest zespół mocno zdyscyplinowany i prowadzony przez trenera, który świetnie potrafi uczyć gry defensywnej – charakteryzował przeciwnika.

Porażka z Widzewem nie odebrała pewności

Jednym ze sprawdzianów był **sparing w Łodzi, przegrany z Widzewem 0:1**. Socha nie oceniał go wyłącznie przez wynik. Wskazywał jakościowe zagrania i akcje, które pozwoliły zespołowi zejść z boiska z podniesioną głową.

Podobnie mówił Miłosz Szczepański, drugi uczestnik konferencji. Pomocnik zwracał uwagę na jakość ekstraklasowego przeciwnika i przekonywał, że Unia poprawiła elementy, z których wcześniej niezadowolony był sztab.

– Bardzo wartościowy sparing zagraliśmy z Widzewem – oceniał. – Mam nadzieję, że pokażemy to w niedzielnym meczu.

Sabiłło stopniowo, Woliński bez pochopnych prognoz

Przed meczem trener deklarował większy niż w poprzednich tygodniach wybór zawodników. Zastrzegał jednak, że ostateczną kadrę można ustalić dopiero po ostatnim treningu.

Osobnym przypadkiem pozostawał Kamil Sabiłło. Długa przerwa wymagała ostrożnego zwiększania obciążeń. W sparingu z Widzewem zagrał około pół godziny; zdaniem Sochy nie był jeszcze gotowy na pełne spotkanie.

– Formę piłkarską tak naprawdę możemy określić tylko po występach – zaznaczał szkoleniowiec. Relacjonował zarazem, że zawodnik schodził z boiska z poczuciem, iż nie zdążył się zmęczyć. Trener widział w tym sygnał psychicznej gotowości do rywalizacji, nie zapowiedź natychmiastowego powrotu do gry przez 90 minut.

W przypadku Eryka Wolińskiego najważniejsza była natomiast odpowiedź na pytanie o skalę urazu odniesionego w Łodzi. Socha prostował wcześniejsze sformułowanie o możliwej stracie obrońcy „do końca sezonu”.

– Chodziło bardziej właśnie o rundę – wyjaśniał.

W chwili konferencji klub czekał na rezonans. Trener dopuszczał możliwość powrotu zawodnika

jeszcze przed końcem jesiennych występów, ale uzależniał ją od wyników badania.

– Nie chcę nic mówić więcej dodatkowo na ten temat, bo nie mam takiej wiedzy na obecną chwilę – podkreślał.

Szczepański trafił do znajomego trenera

Po golu w debiucie przeciw Odrze Szczepański opowiadał o dobrym przyjęciu w nowej szatni. Współpraca z Sochą była dla niego powrotem do znajomych wymagań: poznali się jeszcze w Legii, gdzie szkoleniowiec prowadził starszy rocznik i dobierał pomocnika do swojego zespołu.

– Jak się robi coś dobrze, to jest pochwała, jak się robi coś źle, to lekka zrybka – mówił piłkarz.

Socha wskazywał na większą dojrzałość Szczepańskiego, ale również cechy, które pamiętał sprzed lat: odwagę, przegląd pola i kreatywność. Zaznaczał, że przy sprowadzeniu zawodnika liczył się także jego charakter.

– Ja nawet przez chwilę nie miałem najmniejszych wątpliwości, jeśli chodzi o sprowadzanie Miłosza tutaj do klubu. Wiem, że dużo nam da od siebie – zapewniał.

Na stadionie także dla potrzebujących

Poza przygotowaniami sportowymi ważne miejsce zajęła pomoc. Klub zapowiadał nagłaśnianie zbiórki dla rodziny Jana Mierzwy po pożarze domu. Socha wspomniał również o uczniowskiej akcji pieczenia i sprzedaży ciast na ten cel.

Przy okazji meczu z Pogonią zaplanowano także zbiórkę na leczenie i rehabilitację Poli Miszke, skierniewiczanki poszkodowanej w wypadku. Klub zachęcał kibiców do wcześniejszego przyjścia i wsparcia obu inicjatyw.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45830-socha-nie-oglasza-przelomu-piec-goli-w-opolu-nie-zamknelo-listy-problemow